

GŁOS NADNIEMENSKI

Redakcja i Administracja:
Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł.
50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykle -
15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 9

Grodno, poniedziałek 10 października 1938 r.

Cena 10 gr.

Wielka niedziela polityczna Ks. Prymas-kardynał Hlond o wyborach - Zgromadzenia Ozone - Nadzwyczajny kongres ludowy

Terminy wyborcze pukają do wszystkich drzwi. Wczorajsza niedziela stała już w Warszawie i w kraju niemal w pełni pod znakiem wyborów sejmowych.

Nic w tem dziwnego, przecież już tylko trzy dni dzielą nas od daty 13 października, w której okręgowe kolegia wyborcze dokonały wyboru 416 kandydatów na posłów. Jest to, prawdę powiedziawszy, najważniejszy bodaj moment w całym kalendarzu wyborczym, gdyż w myśl obowiązującej ordynacji tylko z pośród owych 416 kandydatów wyjdzie 208 posłów sejmowych.

Wyborcy, którzy dnia 6 listopada zechcą głosować, zdecydują tylko o tem, jacy to będą ci wybrańcy, którzy w liczbie 208 na ogólną ilość 416 kandydatów, wejdą do Izby poselskiej.

Rola milionów obywateli, uprawnionych do głosowania w wyborach sejmowych, jest zatem w całym akcie wyborczym niejaką drugorzędą, punkt ciężkości spoczywa w kolegiach okręgowych.

Tak właśnie ocenil sytuację wyborczą Prymas Polski, J. E. ks. kardynał Hlond, w wywiadzie prasowym, udzielonym redaktorowi francuskiemu „Małego Dziennika”. J. E. ks. kardynał Hlond jest zdania, że „trzeba iść do urny z poczuciem obowiązku patriotycznego”, ponieważ „nie można wydawać państwa na lasce i nielaskę losu”.

Udział w wyborach do Izby ustawodawczej - oświadczył J. E. ks. Prymas - to akt z natury swej obywatelski, polityczny, państwowy. Spełniamy go dla państwa, dlatego przy wyborach powinniśmy się kierować zasadą dobra państwa. A państwo to nie tylko urząd, ale przede wszystkim treść historyczna.

Można dysputować o ustroju nie wolno godzić w istotę państwowości. A tak urząd, jak i treść państwowości powinny być owiane zdrowym duchem i rządzić się zasadami wiecznego prawa moralnego. Formy ustroju naszej państwowości nie są doskonałe, bo nie są wykończone.

Duch państwowości polskiej waha się jeszcze w pewnej mierze między chrześcijaństwem, a różnymi odmianami neopogaństwa. Na tem też patrzeć na wybory, na wybory polityczne, jakby na bramę, przez którą na arcyważny odcinek wchodzi budowniczy naszej państwowości, niosąc w swych umysłach plany dalszej przebudowy ustroju, a w sercach zasady etyczne naszego zbiorowego życia.

Przez tę bramę wkraczają do Izby ustawodawczej legalne możliwości zmian i reform, ale mogą przez nią prześlizgnąć się także pierwiastki, choćby zamaskowane, błędów i rozstroju. Zależy to od umysłowości i ducha tych, którzy z wyborów wyjdą: posłami i senatorami.

Dostojny rozmówca wskazał

Od święta
i na codzień
Sprzecznosci które trzeba
wyrównać
(Patrz. art. wstępny na str. 3-cj).

poza to na dominującą rolę okręgowych zgromadzeń (kolegiów) wyborczych w słowach następujących:

Oznaczenie godnych, uczciwych, twórczych i wierzących kandydatów przez zgromadzenia okręgowe, jest nawet ważniejsze, niż głosowanie ogółu obywateli na podstawie list okręgowych.

Błędów i grzechów, popełnionych przez zgromadzenia okręgowe, ogólne głosowanie w całości już nie naprawi. Nie waham się twierdzić, że dzisiejsza ordynacja wyborcza przeniosła punkt ciężkości wyborów do zgromadzeń okręgowych.

Tam powinno się sumienie polskie i katolickie skrutatorów jasno i niezależnie wypowiedzieć, żeby nie stwa-

rzać rozterek sumienia w masie wyborców i odstręczać ich od urny.

A w dalszym ciągu J. E. ks. Prymas dał wyraz przekonaniu, że kolegia wyborcze nie będą działać pod naciskiem, ale zgodnie ze swym przekonaniem:

Wiem - mówił J. E. ks. Prymas - że okres wyborczy, to wszędzie i zawsze czas nacisków i zniewoleń. Wierzę, że w Polsce doskonałą swoją państwowość, dojdziemy do wyborów, opartych całkowicie na poczuciu patriotycznym obywateli.

Jestem przekonany, że już dzisiaj uświadomienie obywatelskie jest tak rozwinięte, że członkowie zgromadzeń okręgowych stanowią będą o kandydatach na listy wyborcze, jedynie

na podstawie swego przekonania i sumienia.

Za trzy dni dowiemy się wszyscy, jakimi pobudkami kierowały się kolegia wyborcze i jakie nazwiska wypłyną na długiej liście 416 kandydatów na posłów.

Nazwiska te mieć będą wpływ niemały na nastroje w szerokich rzeszach ludności.

X

W Warszawie wystąpił wczoraj Ozon z szeregiem zgromadzeń przedwyborczych. Trzy z nich od były się na peryferiach stolicy (Wola, Powązki, Żolibórz), czwar-

te zaś w centrum miasta, w sali Teatru Polskiego, pod hasłem „Inteligencja polska staje do wyborów”.

Nasz specjalny sprawozdawca wyborczy (l. w.) tak opisuje przebieg zgromadzenia w Teatrze Polskim:

Na zebraniu przemawiali dwaj działacze, których nazwiska dziwnym zbiegiem okoliczności mają ten sam metalowy źródłosłów: panowie Miedzinski i Miedzianowski.

Salę Teatru wypełnili przedstawiciele wolnych zawodów, przybyli za specjalnymi zaproszeniami, na których wymieniony był nawet nr. fotelu.

Zaproszenia były widocznie rozsyłane serjami do poszczególnych zawodów, dzięki czemu sala przedstawiała widok dość oryginalny. Tak np. w jednym rzędzie siedzieli sami lekarze, w innym sami adwokaci, lub sami inżynierowie.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj)

Król angielski wyjedzie do Ameryki

NOWY JORK, 9.10. Wiadomość o zamierzonej w roku przyszłym wizycie królewskiej pary brytyjskiej w Kanadzie, podana została przez prasę nowojorską w formie sensacyjnej.

Dzienniki przypuszczają, że król i królowa brytyjscy przybędą do Białego Domu, co byłoby najpiękniejszym symbolem przyjaźni, łączącej oba narody i głębokim wyrazem wdzięczności, jaką żywo Londyn dla prezydenta Roosevelta za jego apel do kanclerza Hitlera.

Bogumín zajęty przez wojska polskie

Termin przyspieszono w porozumieniu z władzami czeskiemi

Zanotowaliśmy przed paru dniami uporczywe pogłoski o niepewnym losie Bogumina i jego węzła kolejowego.

Tymczasem nadeszły oto równocześnie takie wiadomości:

Pierwsza, jeszcze z soboty, która brzmiała jak następuje:

Węzeł kolejowy bogumiński i dworzec kolejowy w tem mieście zostały częściowo obsadzone przez załogę polskich kolejarzy. Oddział polskiej straży granicznej znajduje się na przyczółku bogumińskim, aby natychmiast w terminie wskazanym - wskazanym w umowie polsko-czeskiej - wkroczyć do tego miasta i obsadzić posterunki graniczne.

Wszelkie pogłoski o jakichkolwiek przesunięciach terminu wkroczenia armii polskiej do Bogu-

mina, pozabawione są wszelkich podstaw. Tak, jak już donosiliśmy, wojska polskie wkraczają do Bogumina we wtorek rano.

I druga wiadomość z ostatniej chwili, z niedzieli:

W porozumieniu z dowództwem czeskiem została zmieniona kolejność zajmowania terenów. Dziś, w niedzielę, o godz. 6-ej rano, brygada pancerna płk. Dworaka zajęła Bogumín.

Wynikało z tego, że zajęcie Bogumina zostało przyspieszone i że stało się to w porozumieniu z władzami czeskiemi.

Co do praw Polski do Bogumina zamieścił „Pi. Kurjer Codzienny” takie wyjaśnienia, powołując się na źródła miarodajne:

„Ponieważ Bogumín Stary i Nowy oraz bogumiński węzeł kolejowy

leżą w granicach powiatu frysztackiego, po prawej stronie Odry i Ostrawicy, w widłach, jakie te rzeki tworzą z Olzą, więc nie ulega wątpliwości, iż prawa suwerenne do niego państwa czesko-słowackiego przeleża zostały notą z dnia 1 października r. b. na Rzeczpospolitą Polską.

Nie może tu być żadnych niespodzianek, gdyż wszystkie cztery państwa „monachijskie”, a więc zarówno Niemcy, jak Anglja, Francja i Włochy powiadomione zostały w drodze oficjalnej o cesji na naszą korzyść dwóch wymienionych powiatów Śląska Zaolzańskiego i dyplomacyjni przedstawiciele tych czterech państw to oświadczenie o powiększeniu terytorjum polskiego, przyjęli do wiadomości, nie zgłaszając żadnych uwag, czy zastrzeżeń”.

Ofiarujemy nasze polskie serca

Entuzjastyczne powitanie min. Becka w Zaolziu

CIESZYN, 9.10. Dzisiaj rano, o godzinie 9.41 przybył do Cieszyna pociągiem z Warszawy minister Józef Beck.

Wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe ministra Spraw Zagranicznych dotarła do Cieszyna w sobotę w późnych wieczornych godzinach. W niedzielę od rana na ulicach zaczęły się gromadzić liczne tłumy publiczności. Wzdłuż całej trasy, którą miał przejeżdżać min. Beck, utworzył się gęsty szpaler. Ratusz po obu stronach Olzy udekorowano sztandarami i portretami dzisiejszego gościa.

Przed przyjazdem pociągu na Dworcu Wschodnim w Cieszynie zgromadzili się przedstawiciele władz wojakowych i cywilnych. Przybył dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego ze sztabem, wojewoda śląski dr. Grażyński, wicewojewoda Malhomme, delegat M.S.Z. przy dowództwie grupy operacyjnej, radca Karszo-Siedlewski, wicemarszałek sejmu śląskiego, Dąbrowski, starostowie: cie-

szyński - Plackowski, frysztacki - dr. Wolf, bielski - Bocheński, burmistrz połączonego Cieszyna Halfar, konsul polski w Mor. Ostrawie Boclański, przedstawiciele duchowieństwa rzymsko - katolickiego z ks. proboszczem dr. Kwiczalą na czele, ewangelickiego - ks. pastor Berger i mojżeszowego - rabbin Eisenstein.

Na peronie ustawili się przedstawiciele legionu Zaolzia, harcerze, harcerki, Sokoli, Towarzystwo Polek w strojach ludowych, oraz przedstawiciele licznych organizacji społecznych.

Z wagonu salonowego wysiadł min. Beck w towarzystwie naczelni ka wydziału M.S.Z. dr. Władysława Zaleskiego, oraz sekretarzy osobistych Siedleckiego i Starzeńskiego. Po przywitaniu się z gen. Bortnowskim, wojewodą Grażyńskim, wicewojewodą Malhomme i innymi przedstawiłami władz, panu ministrowi zameldował się komendant oddziału Legionu Zaolzia.

Jako pierwszy wygłosił przemówienie powitalne burmistrz połączo-

nego Cieszyna Halfar. Wzniesiony przez mówcę okrzyk: „minister spraw zagranicznych płk. Beck niech żyje” zebrani powtórzyli trzykrotnie.

W imieniu społeczeństwa zaolziańskiego przemówił starosta frysztacki dr. Wolf, dając wyraz radości wyzwolenego Zaolzia i wdzięczności dla ministra Becka.

W imieniu Związku Polaków za Olzą przemawiał ks. pastor Berger, dziękując ministrowi za dotychczasową opiekę oraz składając przyrzeczenie wiernej służby dla Rzeczypospolitej.

Minister Beck, dziękując za serdeczne powitanie, zaznaczył, że powierza dalszą opiekę nad Zaolziem, w waleczne i niezawodne ręce gen. Bortnowskiego, który na rozkaz Naczelnego Wodza otoczył tę ziemię zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej. „Wolę - dodał minister Beck - być tu gościem gen. Bortnowskiego, niż konsula Rzeczypospolitej”.

Imieniem kół Gospodyń Śląska Zaolzańskiego serdeczne przemówie-

nie wygłosiła przedstawicielka tej organizacji, wręczając ministrowi bukiet kwiatów.

Wśród niemiłkających okrzyków na jego cześć, min. Beck wsiadł do samochodu, a zgromadzone przed dworcem tysiączne tłumy zgotowały mu żywiołową owację. Cała trasa przejazdu zarzucona była kwiatami.

Minister Beck przybył do siedziby sztabu dowództwa samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk i odbył tam półgodziwą konferencję z gen. Bortnowskim, poczem udał się na plac swego imienia.

Tu wśród powodzi flag, zwisających ze wszystkich okien domów widniały liczne portrety ministra. Czekala tu młodzież cieszyńskich szkół średnich, oraz górale śląscy. Min. Beckowi zgotowano żywiołową owację.

Z Cieszyna udał się min. Beck samochodem w dalszą podróż po nowo-wyzwolonej części Rzeczypospolitej.

(Dokończono na str. 2-cj)

Wielka niedziela polityczna NA WIDOWNI

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Przy rozsyłaniu zaproszeń musiało też zapewne stosować pewną hierarchię, która ujawniła się też na sali teatralnej. I tak, rząd pierwszy zajęli przywódcy Ozone, oraz znani politycy, w rzędzie drugim zasiadli profesorowie wyższych uczelni, trzeci rząd przypadł w udziale wyższym urzędnikom ministerjalnym, w czwartym rzędzie widzieliśmy adwokatów, w piątym lekarzy, w szóstym inżynierów.

Parlamentarzyści, b. członkowie rozwiązanych Izb wyznaczony mieli dopiero rząd jedenasty.

Na scenie, na tle wiszących drapek, ustawiono stół prezydencki, za którym przedstawiciele wolnych zawodów (po jednym od zawodu), pod przewodnictwem rektora Miklaszewskiego.

Stan aktorski reprezentował w przydzium Józef Węgrzyn, któremu przy padło w udziale odczytanie końcowej rezolucji. Nie czuł się on zapewne tym razem zbyt dobrze na scenie, gdyż rola głównej vedetty przypadła p. B. Miedzińskiemu.

Przemówienia obu panów M. kulminowały w agitacji, aby wyborcy szli do urn i głosowali. Plk. Miedziński przyznał, że sterująca dziś Polską za loga jest zbyt szczupła i że „ręka do wszystkich jest nadal wyciągnięta, a le nikogo prosić, ani pod nogi podejmować nie będziemy. Taka sama Polska nasza — jak i wasza, a jeśli różne królestwa i sobiepany polityczne chcą się na państwo obrazić, to będzie to ze szkodą dla nich, nie dla Polski.”

Pod koniec pogórka. „Są wśród nas błędy i słabości — przyznał plk. Miedziński, — kłoby jednak chciał te nasze błędy poprawić, lub bezprawiem, ten oberwie po cmentarzu i tle.”

Plk. Miedziński zakończył apelem, aby brać udział w głosowaniu, podobnie wzywał do urn adw. Miedziński.

Zebrań minęło w spokoju. Wśród zebrań przedwyborczych Ozone na prowincji, zwróciło uwagę zgromadzenie w Toruniu, gdzie obecny był sztab główny Ozone z Warszawy z gen. Skwarczyńskim na czele.

Po zgromadzeniu odbył się wojewódzki zjazd Ozone pomorskiego.

W Warszawie obradował też wczoraj nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego, poświęcony stanowisku wobec wyborów sejmowych.

W przedłożonych kongresowi rezolucjach Stronnictwo Ludowe deklaruje, że w obecnych warunkach „nie weźmie udziału w wyborach do Sejmu i Senatu”. Natomiast kongres „wzywa masy chłopskie do wzięcia udziału w wyborach samorządowych”.

Bomby z powietrza na Barcelonę i na pociąg pasażerski

BARCELONA, 9.10. Koło północy 10 samolotów powstańczych bombardowało gwałtownie Barcelonę. Urzędowe obliczenia dotychczasowe podają liczbę 10 zabitych i 4-ch rannych, z intensywności jednak bombardowania wnosić można, że liczba ofiar jest większa.

BARCELONA, 9.10. Pociąg pasażerski, jadący do Barcelony, bombardowany był wczoraj koło godz. 18-ej niedaleko San Vicente de Calders. Jest podobno około 60 zabitych i 100 rannych. Bombardowania dokonał wodnosamolot powstańczy.

SALAMANKA, 9.10. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: Na wszystkich frontach nie szcze gólnego. Lotnictwo nasze straciło w czasie walki powietrznej na od cinku Ebro 6 samolotów nieprzyja cielskich.

Nie było demarche brytyjskiej w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej

P.A.T-yczna donosi: W prasie zagranicznej ukazały się wiadomości o rzekomej demarche brytyjskiej w Warszawie, wyjaśniającej i precyzującej stanowisko brytyjskie w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Stanowisko to według wspomnianych pogłosek — miało polegać na tym, że żadne żądanie mniejszościowe w Czechosłowacji nie otrzyma poparcia rządu brytyjskiego, o ile nie jest oparte na ściśle etnicznych podstawach.

W związku z powyższym P.A.T. upoważniona jest do stwierdzenia, że demarche taka nie miała miejsca i że wspomniana sprawa nie była przedmiotem dyskusji między rządem polskim a rządem brytyjskim.

Problem granicy polsko-węgierskiej w ocenie Berlina i Paryża

Kwestja przynależności Rusi Podkarpackiej i związanego z tem problemu wspólnej granicy polsko-węgierskiej, jest przedmiotem różnych pogłosek co do stanowiska Niemiec w tej sprawie.

Niemcy, zapewniwszy sobie tak kompletne poddaństwo Czechosłowacji, uchronią ją obecnie przed zarzuceniem Polski i Węgier, których żądania nie są zbyt przyjemne dla strategii niemieckiej.

„Jeantet wykazuje też, iż zgodnie ze swą racją stanu, Francja powinna popierać dążenia Polski i Węgier do osiągnięcia wspólnej granicy, zamiast zajmować wobec Polski pozycję konsekwentnie wroga.”

„Kurjer Warszawski” zamieszcza telegram z Pragi, w którym powiedziano:

W prasie francuskiej, gdzie przez kilka dni szalała nieprzebiegająca w słowach kampanja przeciwpoliska, z powodu stanowiska Polski w kwestji Czechosłowacji, daje się zauważyć pewien zwrot.

W podobnym duchu wyraża się też „Le Jour”, „L'Echo de Paris”, „Le Petit Journal”, a nawet „L'Epoque”, niedawno jeszcze bardzo nieprzyjazna wobec Polski.

Zgoda ze Słowakami powoduje radość w Pradze, na Słowacji i w Berlinie, który też, jak twierdzą Czesi — pragnie przeszkodzić osiągnięciu wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Negocjacje z Węgrami prowadzone są przez komisję specjalną słowacką do wytyczenia granic.

„Petit Bleu” przynosi artykuł p. G. de Marsilly p. t.: „Błada ślepych”. Ślepyimi nazywa autor prowokatorów antypolskich we Francji, którzy wysługują się interesom sowieckim, narażając Francję na poważne komplikacje.

W podobnym duchu wyraża się też „Le Jour”, „L'Echo de Paris”, „Le Petit Journal”, a nawet „L'Epoque”, niedawno jeszcze bardzo nieprzyjazna wobec Polski.

Londyński „Manchester Guardian” wywodzi żale nad zatrącającą zasadą samostanowienia, twierdzi, że nic z niej już nie zostało i dodaje: „Jedyną nadzieją obecnie jest, iż

Na hamach „La Liberte” Claude Jeantet w najostrzejszych słowach piętnuje nagonkę antypolską, zwłaszcza zaś niepożyteczne emulacje „L'Or-

BUDAPESZT, 8.10. Prasa cytuje artykuł „Daily Mail”, według którego plebiscyt na Rusi Podkarpackiej w wyniku akcji dyplomatycznej Włoch ma być zapewniony. Pisma wskazują, że udział w delegacji czeskiej do rokowań z Węgrami ministra bez teki w rządzie Syrovoy'ego, Parkany'ego zdaje się wskazywać, że pertraktacje w tym sensie będą niebawem podjęte.

Rozszerzona piąta strefa odchodzi do Niemiec bez plebiscytu

PRAGA, 8.10. Rząd czechosłowacki prowadzi rokowania z rządem Rzeszy celem możliwego złagodzenia dotkliwych skutków okupacji znacznej części terytorjum czeskiego w myśl decyzji komisji delimitacyjnej w Berlinie.

Jak w kołach urzędowych oświadcza, celem rządu czeskiego jest uzyskanie, aby nowa granica państwa pokrywała się o ile możliwości z granicą językową.

biscyt nie odbędzie się w Czechosłowacji. Jeżeli będzie tak istotnie, Legjon Brytyjski oczywiście nie wyjedzie do Czech.

W najbliższych dniach ma udać się do Berlina minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky.

LONDYN, 8.10. W kołach oficjalnych — jak donosi Reuter — oświadcza, iż istnieje tendencja, która zdaje się wskazywać, że ple-

Pomimo to sprawa zdaje się nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, dowodem czego jest orędzie króla, odczytane członkom Legjonu, przygotowującym się do odjazdu.

Min. Beck na Śląsku Zaolzańskim

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Z Cieszyna p. min. Beck w towarzysztwie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego, świąty oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, udał się do Trzyńca.

Marszałka Śmigłego - Rydza w Trzyńcu zebrały się tak liczne tłumy, iż minister wysiadł z samochodu.

„Do niedawna jako minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej zajmowałem się organizowaniem opieki nad wami, Polakami z krwi i kości, którzyście znajdowali się poza granicami naszego państwa. Nie mogłem sobie odmówić tego szczęścia, aby uścisnąć wasze ręce dziś, kiedy wszelkie moje upragnienia w stosunku do was znikły ku mej największej radości, i kiedy pan wojewoda reprezentować będzie władzę Rzeczypospolitej Polskiej na tym terenie. Jest to najszczęśliwsza forma utraty mej wladzy, jaka mnie spotkała.”

Przy wjeździe do hut trzyńskich powitał p. ministra zarządca komisaryczny huty, dr. Zieleniewski, oraz prezes rady załogowej, b. legjonista 2-giej brygady Śląz.

Ministrowi zameldował się burmistrz Trzyńca p. Kajzer, który przedstawił wójtów okolicznych gmin. W imieniu miejscowego społeczeństwa przemówienie powitalne wygłosił ks. pastor dr. Michejda:

„Nie przynieśliśmy ze sobą chleba, ani soli — oświadczył mówca — jak zwykle na powitanie, lecz gdybyśmy mogli, tobyśmy rozdali nasze pierś i ofiarowali panu ministrowi nasze polskie serca.”

Min. Beck oprowadzany przez dr. Zieleniewskiego i inż. Olszaka, zwiedził urządzenia hut. Robotnicy wznosili okrzyki na cześć p. ministra.

Min. Beck zabrał głos, wygłaszając krótkie przemówienie:

Przemówienie swe zakończył minister okrzykiem: „Niech żyją Polacy z za Olzy.”

Ambasador japoński przekazał min. Beckowi następujące życzenia ministra Spraw Zagranicznych Japonji.

„Pozwalam sobie wyrazić Panu moje najszczerze powinszowania z okazji wspaniałego sukcesu odniesionego przez Waszą Ekscelencję i równocześnie moją głęboką sympatję dla narodu polskiego.”

Podsekretarz Stanu w M. S. Z., p. Szembek przyjął w dniu 8 b. m. ambasadora Niemiec p. von Moltke i ambasadora Japonji p. Sakoh.

Samoloty i balon w darze dla armji

Wczoraj w południe na lotnisku Mokotowskim w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania Aeroklubowi Warszawskiemu 3 samolotów „R.W.D. 17”, ufundowanych przez p. Juljusza Glassa.

W uroczystości wzięli udział: prezes Aeroklubu Warszawskiego wicemin. J. Piasecki, wicemin. Wierusz Kowalski, prezes Zarządu Głównego LOPP gen. Berbecki, przedstawiciele lotnictwa wojskowego i członkowie Aeroklubu Warszawskiego.

Przed przekazaniem samolotów odbyła się uroczystość przekazania Aeroklubowi Warszawskiemu balonu, ufundowanego przez Związek Polskich Olejarni.

Stan zbiórki na F.O.N.

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 6 października wyraża się kwotą złotych 7.409.952,46. Łącznie ze zbiórki, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armji i floty kapitał wynosił zł. 10.059.952,46.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł” na budowę śmigaczy pozostaje zł. 1.859.952,46.

Dni Pułaskiego i Kościuszki w Ameryce

NOWY JORK. Zgodnie z proklamacją prezydenta Roosevelta, dzień 11-go października poświęcony będzie Pułaskiemu.

Gubernatorowie poszczególnych stanów wydali ze swej strony odezwy, podkreślające zasługi Kazimierza Pułaskiego dla niepodległości Stanów Zjednoczonych, oraz wzywające do wywieszania flag państwowych i organizowania obchodów szkolnych.

Niektóre stany ogłosiły ponadto dzień 13 października jako święto Kościuszki.

W dn. 16 b. m. odbędzie się w Nowym Jorku doroczna wielka defilada Polonii dla upamiętnienia rocznicy zgonu Pułaskiego.

Flandin wysłał telegram do Hitlera

PARYŻ, 8.10. Flandin na zapytanie w kularach Izby co do autentyczności depeszy Hitlera wysłanej w odpowiedzi na telegram Flandina oświadczył, iż istotnie nazajutrz po zawarciu układów monachijskich wysłał depeszę do Chamberlaina, Musoliniego i Hitlera z gratulacjami z powodu utrzymania pokoju. Jednocześnie Flandin wyraził gratulacje premierowi Daladier za pośrednictwem prezydjum „Alliance Democratique”.

Demonstracje przeciw kardynałowi Innitzerowi

WIEDEN, 8.10. W piątek wieczorem odbyła się w Wiedniu wielka manifestacja młodzieży katolickiej podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze św. Szczepana kazanie.

Kardynał poruszył sprawę ograniczeń stosowanych przez władze wobec organizacji katolickich i wzywał młodzież do „noszenia wiary katolickiej nie tylko w sercu lecz także demonstrowania jej nazewnątr”.

Po tej manifestacji doszło na placu św. Stefana do starcia między młodzieżą katolicką a hitlerowską.

Dziś wieczorem młodzież hitlerowska wybiła kamieniami szyby w pałacu kard. Innitzera. Grupa młodzieży hitlerowskiej wtargnęła do wnętrza pałacu i wyrzuciła na ulicę część mebli, które podpalono.



PROSZKI
Kogutek
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZEROWIŁA
GASEKIEGO

Od święta i na codzień

Sprzeczności które trzeba wyrównać

Wydarzenia ostatnich czasów powinny znacznie ułatwić politykę wewnętrzną. Nazywamy rzecz po imieniu, w mniemaniu, że szczerść i jasność może tylko przysłać się w ogólnej dyskusji, która trwa.

Podczas kryzysu politycznego, grożącego najpoważniejszymi następstwami, rzucono wezwania pod adresem Narodu i Naród odpowiedział. Odpowiedział spokojną postawą i zsolidaryzowaniem się pełnym z tem, co można nazwać koniecznościami państwowymi. Nie było wśród obywateli wszelkiego autoramentu i przynależności programowej nikogo, kto by nie decydował się na poparcie polityki państwowej w rozumieniu nieodzowności tego poparcia. Na każdym kroku słyszano się w dniach przełomowych o obowiązkach i zadaniach, spadających na społeczeństwo. Chciano się podjąć tych obowiązków ochotnie i bez zastrzeżeń. Społeczeństwo dało kredyt ze swoich sił, ze swojej postawy i ze swojej gotowości do czynu.

Wzmiarn usłyszano podziękowania z najmiarodajniejszych źródeł, które możnaby uważać za nową podstawę zaufania i porozumienia, gdyby były rozumiane tak, jak rozumiano poparcie polityczne dla rządu w dniach kryzysu.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, żeby przeciętny obywatel od święta był traktowany inaczej, niż w szary dzień pracy i wysiłku. Niepodobna mu dawać innych uprawnień w dniach ważnych i wyjątkowych, a nie mówić o nich, czy też zapominać w dniach powszednich.

Mowa katowicka wiepremierza Kwiatkowskiego była uważana przez pewien czas za wykładnię kompromisowych dążeń sfer rządzących. Nadeszły ważne wypadki, w ciągu których solidarność narodowa przeżyła poważną próbę. Tuż po nich, w Kielcach słyszeliśmy mowy, noszące cechy dalszego ciągu zapoczątkowanej akcji porozumienia.

Lecz nie o konkretne wypadki w tej chwili chodzi, a raczej o atmosferę polityczną, która mimo mów i mimo wydarzeń pozostaje niezmienną i stanowi zasadniczą przeszkodę do wyrównania sprzeczności.

Bo właśnie szczerść i otwartość niezbędna przy dokonaniu racjonalnego dzieła politycznego podyktowałyby całkiem inne argumenty aniżeli te, których można użyć w dyskusji publicystycznej. Układ monarchijski miał swą odwrótną stronę medalu, która pozostała dla publiczności wielu krajów nieznaną. Zna ją jednak rząd i znają ją kierownicy politycznych ugrupowań. Nakłania ona raczej do stabilizacji, a nie do przypadkowości w życiu publicznym.

„Napreżenie — wołał poseł Nicolson w Manchester — nie minęło, ono dopiero się zaczyna. Nie odłożyliśmy starcia na pokolenie, odłożyliśmy je za ledwie na pół roku”.

Coś podobnego możnaby powiedzieć o naszej sytuacji wewnętrznej. Rozpisanie nowych wyborów do Izby Ustawodawczej nie zamknęło przesłania, ono je na serjo rozpoczęło. Samozachowawczy instynkt społeczny mówi, że trzeba je skończyć: z wszystkich stron rozlegają się wołania o kompromis i stabilizację.

„Ale wprawdzie trzeba się porozumieć co do znaczenia wyrazów. Jeśli przez Związek Legionistów mówił w Kielcach o Polakach wszystkich kierunków ideowych,

których programem jest wierna służba dla państwa na zasadach narodowych i państwowych, to, zaiste, niema innego wytłumaczenia tych słów, jak tylko uznanie zasady kompromisu. A kompromis zaczyna się od równych szans i równoczesnego startu. Tam, gdzie tego niema, niema możliwości rozpoczęcia wiernej służby, bo zbrakło miejsca dla — niedopuszczonych.

Jasne stawianie zasady kompromisu nie jest popularne ani po tej, ani po tamtej stronie. Oczywiście brzydzą się nim fanatycy, brzydzą wszyscy, dla których obecna koniunktura daje coś więcej nad „wierną służbę”. Ale szary obywatel, który siedzi na manifestacji, a byłby poszedł i dalej, który ukradkiem liczył grosze, które da synowi czy bratanekowi, szykującemu się do mobilizacji, który chciał wołać i wołał „niech żyje Polska”, musi także na codzień dowiedzieć się, gdzie jego miejsce w maszynie państwowej.

Szary obywatel musi być połączony z państwem, dającego mu szansę równą, ale tak samo wiernej służby dla państwa, jak służba wykonywana przez bezpośrednich słuchaczy mów kieleckich. Miliony szarych obywateli... mamy dla nich zachętę, czy też czekanie na następny moment ważkiego kryzysu, kiedy będą znowu wzywani do bezpośredniego udziału w wypadkach?

Prasa jednolicie zareagowała na sytuację wytworzoną inkorporacją Śląska i układem monarchijskim. Musimy tu podnieść jako rzecz ważną ten mimowolny a zgodny chór wielu dzienników, które wysunęły i omówiły podobne motywy w artykułach pisanych jednocześnie a niezależnie od siebie w różnych krańcach Polski.

Nadszedł moment wyjątkowo ważnej rozmowy. Każdy przeżywał chwilę zupełnego rozczarowania i braku wiary w skuteczność

Stabość armii sowieckiej tkwi jednak gdzieś indziej. Po pierwsze powszechna mobilizacja powołać musi pod broń starsze roczniki, wobec regimie'u opozycyjnego. Dać musi do ręki broń chłopom, pozbawionym przez bolszewizm ich własności i wrogo dla niego usposobionym. Ryzyko ogromne. Nigdy bowiem niewiadomo przeciw komu ta broń w końcu się obróci, zwłaszcza, gdyby przyszły niepowodzenia...

Sowiety podobno rozporządzają licznymi wojskami technicznymi i samolotami. Te dwie pozycje są ponoć najmocniejsze w sowieckim rachunku wojennym. Jednakże spec w tych sprawach, francuski generał Niessel, widząc walory tych dwóch broni, nie widzi zalet materiałowych, które im one rozporządzają, o piechocie zaś, kawalerji, marynarce i artylerji mówi jako wartościach średnich.

Szwedzki zaś znawca wojskowy, płk. Norup twierdzi wręcz, że uzbrojenie czerwonej armji szwankuje, a przemysł wojenny nie sprosta swoim zadaniom. Brak mu bowiem wykwalifikowanych robotników i fachowców-inżynierów. Już — jak twierdzi gen. Niessel — powołanie pod broń 8 milionów ludzi spowoduje trudności dla przemysłu wojennego Sowietałów w należytej obsłudze materiałowej.

Tem bardziej szwankowaćby musiały w razie wojny inne gałęzie przemysłu, gorzej znacznie zorganizowane, niż te, które bezpośrednio dla potrzeb wojska pracują. Brakoby więc z pewnością żywności, odzieży, obuwia, chemikali, bielizny itd. — oczywiście przy wojnie długotrwałej.

RYZYKO

O tem wszystkim doskonale wiedzą władze Kremla, którzy ponadto przecież uwzględnić muszą i momenty polityczne, przemawiające przeciw wojnie. Wojna zwycięska to bowiem wielkie ryzyko dla Stalina, naróżonego na to, że któryś z triumfujących wodzów sam zechce skoryzyszczać z... apartamentów Kremla, za ciałnych przeczeń na dwóch dyktatorów.

dotąd używanych sposobów porozumienia. Wielu odeszło od spraw publicznych, chcąc uratować przynajmniej niezależność sądu, gdy nie można było uratować niezależności działania.

Czy wrócą? Czy nadzieje okresu restytucji życia politycznego? Zadajemy te pytania z wahaniem i niepokojem. Bo odpowiedź jest bliska.

Albo prawdą były owe dni Zaolzia, albo prawdą mają być szare dni, których długie szeregi wlokły się przedtem latami i miesiącami. Albo prawdą są wezwania i zapowiedzi, albo prawdą jest rzeczywistość porządkowa.

Wyrównanie sprzeczności między dniami odświętnymi a dniami pracy codziennej byłoby automatycznie zawarciem stałego kompromisu między programem opozycji a dotychczasowym stanowiskiem rządu.

Nie wszyscy o tem mówią, lecz wszyscy o tem myślą. m. r.

Czy Sowiety chcą wojny

Potencjał militarny Rosji na tle ostatnich wydarzeń

W koszmarnych dniach końca września, gdy ważyły się losy wojny i pokoju, jako jeden z czynników, któryby ewentualnie wpłynął na przebieg działań zbrojnych, wymieniano się często armje sowieckiej. Słuchając radja czy czytając prasę zagraniczną, zależnie od stanowiska nadawcy czy wydawcy, słyszano się czy czytało bądź pełne superlatywów pochwałnych dysertacje na temat wojsk rosyjskich, bądź lekceważące wypowiedzi o nieprzydatności tej armji.

Jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda? Czy Sowiety byłyby się zdecydowały w razie wojny europejskiej na udział w niej i czy armja ich reprezentuje realną siłę, której wartość bojowa i wyposażenie mogłyby zaważyć na przebiegu wojny?

MÓWIĄ LICZBY

Liczebnie oczywiście wojska sowieckie są potęgą, reprezentującą na stopie pokojowej ponad dwa miliony żołnierzy, a na czas wojny zdolną zgromadzić około 15 milionów ludzi. Przytem rozmieszczenie armji sowieckiej jest tego rodzaju, że na terytorjach zachodnich stoją garnizonem 33 dywizje piechoty i 16 kawalerji, mając w bezpośredniej bliskości (okręgi Moskwa i Charków) dalsze 16 dywizyj piechoty i jedną kawalerji. Są one oczywiście zaopatrzone odpowiednio w sprzęt techniczny i powiązane z jednostkami broni pancernej, wojsk motorowych i lotnictwa. W okręgach wojskowych Leningradu, Białorusi, Kijowa i Charkowa stacjonuje 3.000 samolotów wojskowych, w okręgu moskiewskim 1000.

Nie liczba jednak, jak to widzieliśmy w 1920 roku, decyduje o zwycięstwie, tem bardziej że drogi rosyjskie, w nienajlepszym stanie, nie bardzo sprzyjają transportowi broni zmotoryzowanej, a odległości baz od granicy są znaczne.

O wartości bojowej armji decyduje duch ofensywny jej żołnierzy, ich wyposażenie, wyszkolenie, kondycja fizyczna, walor moralny dowództwa i potencjał gospodarczy zaplecza. Nie bez znaczenia jest też i sprawa, o którą walki się toczą, stosunek do niej kraju, tak jak jego stosunek do regimie'u, który na wojnę się zdecydował.

Jak te wszystkie elementy zwycięstwa czy klęski wyglądają w dzisiejszej Rosji?

PIĘTA ACHILLESOWA

Utarło się powszechne przekonanie, że słabość armji sowieckiej tkwi głównie w dwóch jej mankamentach: braku doświadczonych dowódców, zdziśiatkowanych, jak wiadomo, przez „czystki”, i w dualizmie kierownictwa — podzielonego pomiędzy czynnik wojskowy i polityczny, komendantów jednostek i ich komisarzy.

Kłeska zaś wojenna, to niewątpliwie koniec regimie'u, któryby nadto padł napewno jeszcze czasu wojny, gdyby los kazał jej toczyć się nie poza granicami Sowietałów, ale na ich terytorjum.

Żołnierz sowiecki wychowywany jest w duchu ofensywnym. Założeniem każdego ćwiczenia w armji sowieckiej jest zawsze natarcie, gdyż władze sowieckie nie dopuszczają na wet myśli, by czerwona armja miała bronić się na swoim terytorjum, mówią tylko o wyprawie na teren cudzy.

A wojna, to przecież loterja... na której można wygrać, ale można i przegrać, i to wszystko, nawet wiedzę stracić...

Młody żołnierz rosyjski wychowywany jest na „apostola” rewolucji światowej. Wmawia mu się, że wszystkie braki i kłopoty dzisiejszej republiki radzieckiej znikną, gdy on na swoim bagnecie zanieśnie żagiew rewolucji poza granice Rosji, do Europy, w świat, Wmawia mu się, że wszystkie troski i niedole, które dziś znosić musi, zawdzięcza knowaniom świata kapitału, które znikną wraz z nim.

To są elementy niebezpieczne armji sowieckiej, których nie docenić nie wolno.

GDYBY SIĘ NADARZYŁA OKAZJA...

Dyktatura sowiecka, jak każda dyktatura, żyje demagogją, tak i jej armja, która ponadto stoi legendą swej potęgi. Ryzyko unicestwienia tej legendy w zetknięciu z wojną jest tak wielkie, a władze sowieckie mają tak wiele do stracenia, że tylko wyjątkowa okazja, okazja niesienia pomocy temu czy innemu sojusznikowi, oczywiście, ale okazja wywołania rewolucji w jego kraju, i nie tylko tam, pchnąć może Stalina do akcji wojennej.

W innym wypadku jej nie zaryzykuje. Chyba, gdyby jego sytuacja miała się stać tak tragiczną, że nie miałby nic do stracenia. Ten czas jeszcze jednak nie nadszedł. Bon.

Kapitały angielskie

w rumuńskim przemyśle zbrojeniowym

Między znanym angielskim koncernem zbrojeniowym Vickers a rumuńskimi zakładami metalurgicznymi Malaxa toczą się od dłuższego czasu rokowania na temat przejęcia przez koncern angielski części akcji towarzystwa Malaxa.

Osiągnięte w tych dniach porozumienie wskazuje na przeję-

cie przez kapitał angielski nowej emisji akcji na sumę 100 milionów lei, co pozwoli podnieść kapitał zakładowy towarzystwa Malaxa do pół miljarde lei.

Towarzystwo Malaxa odgrywa poważną rolę w rumuńskim przemyśle wojennym.

W świetle prasy

„PIĄTA STREFA”

„Gazeta Polska” zamieszcza do mapki, powtórzonej za prasą niemiecką, następujące informacje swe go berlińskiego korespondenta (K. Sm.) o t. zw. piątej strefie, jaką na dotychczasowym terytorjum Czechosłowacji wojska niemieckie obsadziły mają do 10 b.m.

Zestawiając granice piątej strefy okupacyjnej z linią wyznaczoną w memorandum z Godesberg — łatwo zauważyć, że obie linje niemal się pokrywają. Dwie są różnice godne podkreślenia:

1-o) mapa z Godesbergu przewidywała okupację przez wojska niemieckie Budziejowic (Budweis), na południowej krawędzi Czech, ale Komisja międzynarodowa pozostawiła to miasto z okolicą we władaniu czeskim; 2-o) w Godesbergu kanclerz Hitler nie domagał się okupacji Opawy, ani Huleczyna (część dawnego pruskiego powiatu głupczyńskiego, która przypadła Czechom w r. 1919, dość przypadkowo, w wyniku zarządzenia plebiscytu na Śląsku Górnym), ale Komisja międzynarodowa zgodziła się na włączenie do strefy piątej tych dwóch miast z okolicami.

Według przewidywań obliczeń prasy czeskiej, cały obszar okupowany na wynosić 28.391 km. kw., czyli obejmuje terytorjum, równające się 36 proc. powierzchni krajów korony św. Wacława (Czechy, Morawy, Śląsk). Na tem terytorjum zamieszkiwało ma 3.638.000 osób, z czego 2.811.000 Niemców i 725.000 Czechów.

Dzienniki prasowe zwracają uwagę, że po obsadzeniu piątej strefy okupacyjnej cały obszar zajęty przez wojska Rzeszy przekroczyłyby rozmiarami terytorjum, przewidziane w memorandum z Godesberg, ale pokrywałby się z granicą, jaką swego czasu wyznaczyła była w żądaniach Henleina ce do udzielenia Niemcom suwerenności autonomji terytorjalnej w ramach Republiki czesko-słowackiej.

Nie jest to w stanie sprawdzić ścisłości tego ostatniego twierdzenia. Ale jedno jest pewne: w porównaniu z żądaniami z Godesberg, decyzja komisji międzynarodowej z 6 b.m. ogromnie zwęziła margines ustępstw Rzeszy uczynionych w Monachium.

Ostateczna granica polityczna czesko-niemiecka nie będzie — rzecz jasna — pokrywała się z granicą strefy okupacyjnej. Jej zmiany będą zależały przedewszystkiem od plebiscytów. Atoli strefy plebiscytowe nie są dotąd wyznaczone. Należałoby także wiadomości, wskazujące na to, że rozważana jest możliwość wyznaczenia ostatecznej granicy czesko-niemieckiej bez żadnych plebiscytów.

SŁOWA GORYCZY I NAUKI

W „Kurjerze Warszawskim” St. St. tak pisze o stanowisku Angliji w sprawie Czechosłowacji: „Miarą poświęcenia, jakiego Anglja da dowody w takich okolicznościach, będzie i to — można jeszcze dodać — że niemal do ostatniej chwili będzie ona szła na czele oporu i będzie zachęcała do oporu, aż wreszcie, dla dobra pokoju, złoży ofiarę z cudzego”.

I podobno dlatego, opowiadają, już w lecie wysłany został taki telegram: — Prezydent Benesz. — Najlepsze życzenia wobec tego, że Panem zapiekowała się Anglja. — Haile Selassie.

Słuchać hadko.

Wielu Anglików, w takich przesłaniach, a nawet większość do czasu, chciałoby szczerze, by stało się tak, jak Anglja zapewniała, a gdy nastanie się inaczej, bywa, że p. Duff Cooper, znakomity Anglik, wystąpi z rządu i zakończy swą mowę w Izbie Gmin słowami:

— Zniszczyłem może swą karierę polityczną, ale mogę jeszcze chodzić po świecie z głową podniesioną... Autor artykułu pisze jednak dalej, że to nie Anglycy wynaleźli taki sposób postępowania w polityce. Tak już w świecie jest, że ceni się siłę i tylko silnego się popiera: „Jeżeli sąsiedzi wschodni Niemiec zdołają wytworzyć zwartą siłę odporną — rzekł p. Winston Churchill — mogą liczyć na współdziałanie Angliji i Francji, a jeśli nie wytworzą, Anglja i Francja nie ruszą się z pomocą”.

PANI JAMROZOWA

Pięknie pisze p. St. Szurlej w „Kurjerze Warszawskim” o matce

— Polce, p. Jamrozowej: „Nie było piękniejszej chwili w całym najnowszym Śląsku Zaolzańskim, jak ta, kiedy rycerski generał Bortnowski oddał hołd matkom śląskim. A potem, kiedy wziął panią Jamrozową i stanął obok niej, a żołnierze polscy defilowali przed nim i przed nią. Docekalą się pani Jamrozowa tego honoru, co tylko wodzom w udziale przypada.”

Przez tego wspaniałego żołnierza Bortnowskiego, przemówił wielkomy i wieszny romantyzm polski, przemówiła miłość do matki, część dla kobiecy i świadomość tego, że to kobieta polska przygotowuje narodowi zwycięstwa.”

Dlaczego miecz kapitulował przed różdżką pokoju

Rehabilitacja wynalazcy dynamitu

Przed paroma tygodniami, pisząc na tem miejscu o interesującej książce Lorenza p. t. „Pionierzy techniki”, zatrzymałem się dłuższą nad tragedją jednego z „pionierów”, mianowicie Alfreda Nobla, wynalazcy dynamitu. Nobel, w ujęciu Lorenza, to szlachetny marzyciel. Ludzi się, że strach przed skutkami zastosowania wynalezionych przez niego środków wybuchowych powstrzyma narody od wzajemnego mordowania się. To jest idea przewodnia, z której w ciągu długich lat czerpał zapał do pracy.

Przypadek zdarzył że Nobel miał możność przekonania się, jak dalece poglądy jego odbiega od poglądów społeczeństwa. Więcej jeszcze. Dowiaduje się, że jest uważany za największego wroga i szkodnika ludzkości. Przychodzi skrucha, a z nią chęć odkupienia winy. Nobel tworzy milionową fundację, z której wypłacane są nagrody za działalność na rzecz pokoju. Wierzy, że teraz jest na właściwej drodze, że znajdzie się ktoś, co potrafi dokonać dzieła, któremu on napróżno poświęcił najlepsze lata swego życia.

Artykuł swój zakończyłem pytaniem: czyżby i tym razem Nobel się pomylił?

Doniosłe zdarzenia, których świadkami byliśmy w ciągu ostatnich tygodni, pozwalają, mojem zdaniem, wysnuć pewne wnioski, jaką powinna być odpowiedź na powyższe pytanie.

Zaniechana przez Nobla działalność na polu wynajdywania wciąż nowych i nowych narzędzi morderczych — z chwilą gdy zwątpił o możliwości zapobieżenia przy ich pomocy wojnom — została podchwyczona przez innych. Zjawily się nowe straszne w swym działaniu narzędzia mordu. Powstały nieznanne dotychczas sposoby prowadzenia wojen. Dość wspomnieć tylko o wojnie gazowej i bakterjologicznej. Środki zmierzające do unicestwienia przeciwnika wzrosły nie tylko ilościowo, ale również jakościowo. Na działaniu ich można polegać. Są niezawodne...

Nie ustalali także w pracy szlachetni, choć nie zawsze „dolni do myślenia” kategorjami realnymi, zwolennicy idei wiecznego pokoju. Zawarto szereg umów międzynarodowych, mających na celu zakaz używania pewnych środków morderczych. Powstały różne stowarzyszenia sprzyjające wzajem-

mu zbliżeniu i poznaniu się obywateli różnych państw. Powołano wreszcie do życia Ligę Narodów, jako stały związek niezależnych państw, które połączyły się po to, aby wspólnymi siłami walczyć z niebezpieczeństwem wybuchu wojny i zapewnić światu pokój.

A rezultat? Rezultat wszystkim dobrze znany. Przeżyliśmy kilka dni grozy. Krwawe widmo wojny światowej już poraz drugi w ciągu ćwierćwiecza zamajaczyło przed oczami setek milionów ludzi. Szereg państw zarządził częściową mobilizację. W powietrzu czuć było zapach prochu. Wojna jednak nie wybuchła. Zatarci, które mogły ją wywołać zostały załatwione lub są na drodze do załatwienia w sposób pokojowy.

I znów pytanie. Dzięki czemu? Czy dzięki temu, że ludzie, w których rękach spoczywa odpowiedzialność za losy państw, ulegli się następstw, jakimi grozi współczesna wojna? Czy też, przeciwnie, do wojny nie doszło tylko dlatego, że kierownicy państw przesiąknięci ideą humanitaryzmu stawiali pokój

— chociażby tylko doraźny — ponad wszystko, nie wyłączając materialnych interesów państwa, a nawet jego honoru.

Dokładna odpowiedź na to pytanie będzie możliwa, gdy staną się dostępne wszystkie noty, jakie zostały wymienione i szczegóły rozmów, jakie w tym czasie prowadzili szefowie zainteresowanych w rozwiązaniu zatargu rządów. Narazie wiemy o tem mało, nawet bardzo mało. Dlatego też wnioski o przyczynach pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu z konieczności opierają się na przesłankach natury ogólnej.

Przedewszystkiem więc należy stwierdzić, że wchodzący tu w grę mężowie stanu występowali w podwójnej roli. Zresztą wcale tego nie ukrywali. Krwawy miecz bynajmniej nie skapitulował na rzecz różdżki pokoju. Jedno i drugie było w pogotowiu. Jest to zrozumiałe. W każdym narodzie jak w każdym człowieku, tkwią dwa pierwiastki: wyższy duchowy i niższy fizyczny.

Człowieczeństwo i rozum — jak powiada Bauer, autor głośnie-

przed kilku laty książki p. t. „Jutro znowu wojna” — dają się wyłączać z życia i dziś są częstokroć wyłączone i spychane na daleki plan, strach jednak jest uczuciem pierwotnym, którego propaganda pokoju nie docenia. Współcześni nam propagatorowie pokoju na ten zarzut sobie nie zasłużyli. Każdy z nich z tego środka propagandy korzystał i prawie każdy... ulegał jego skutkom. Stąd fatalne omyłki, których konsekwencje przedź czy później wyjdą na jaw.

Czyżby stąd miał wypływać wniosek, że Alfred Nobel omylił się nie wtedy, kiedy pracował nad wynalezieniem dynamitu, lecz wtedy, gdy ufundował nagrodę pokoju? Nie. Alfred Nobel nie omylił się ani jako wynalazca dynamitu, ani jako fundator nagrody pokoju. W obu wypadkach przyczynił się do zbliżenia ludzkości ku ideałowi zgodnego współżycia narodów. Na jednym podzielał strachem, na innych perswazją i apelem do uczuć humanitarnych i do rozumu. Wynalazca dynamitu został zrehabilitowany.

T. Ch.

Ilu jest wyborców do Sejmu i do Senatu

Według urzędowych zestawień ogólna liczba wyborców do Sejmu w 16.326 obwodach wynosi 17.413.274 osób, do Senatu w 3029 obwodach 304.646.

Według poszczególnych województw liczby wyborców są następujące:

województwo	do Sejmu	do Senatu
kom. rządu na m. st.		
Warszawę	778.702	24.814
warszawskie	1.138.407	20.809
łódzkie	1.149.326	18.158
kieleckie	1.495.370	25.734
lubelskie	1.271.872	21.413
białostockie	886.768	14.296
wileńskie	640.793	10.830
nowogródzkie	563.512	7.016
poleskie	564.272	6.907
wołyńskie	1.060.646	11.213
tarnopolskie	912.002	11.438
stanisławowski	852.785	10.888
lwowskie	1.719.877	28.274
krakowskie	1.173.458	25.184
śląskie	832.156	16.715
poznańskie	1.233.370	25.621
pomorskie	1.129.958	25.336

Łoś w Berezynie zatonął w błocie

Pastuchy wsi Targuny, gm. dołskiej, odnaleźli w rzece Berezynie zdechłego łosia. Na miejscu ustalono, że łoś usiłował przedostać się przez Berezynę i utonął w błocie.

Ponieważ jest to drugi wypadek utonięcia z niewyjaśnionych przyczyn łosia w Berezynie, starostwo zarządziło zbadanie przez lekarza weterynarii szkieletu łosia, celem wyświetlenia, czy było to postrzępione łosia przez klusownika.

Zaznaczyć należy, że nad Berezyną znajduje się 15-17 sztuk łosia.

Róże kwitną poraz drugi

W Nieświeżu i okolicy zakwitły poraz drugi róże.

Paki naturalnej wielkości rozwijają się w normalne kwiaty o niezmiennym aromacie. Przyczyną jest ciepła i długotrwała piękna pogoda.

Od połowy sierpnia nie spadł w Nieświeżu najmniejszy deszcz. Najobficiej krzewy róż wydały paki i zakwitły przed kasynem oficerskim nieświejskiego garnizonu, i w ogrodzie p. Mikuciovej Jadwigi.

Dr. med. MIRON HERMAN

Choroby weneryczne, skórne i piciowe.
Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88.
Przyjmuje do 10-ej r. i od 4-7 pp. 1003

Likwidacja gazety „Reichspost”

Wiedeński dziennik katolicki zamknięty

Z Wiednia donoszą: Z dniem 1 października przestał wychodzić znany od kilkadziesiąt lat wiedeński dziennik katolicki „Reichspost”.

Założycielem tego dziennika był w r. 1893, epoce liberalizmu i silnej agitacji starokatolickiej, znany działacz społeczny i przywódca odradzającego się w Austrii ruchu katolickiego, Ambroży Opitz (1846-1907).

Pod jego kierownictwem rozpoczął w r. 1896 pracę w „Reichspost” jako feljetonista i sprawozdawca parlamentarny dr. Fryderyk Funder, który od r. 1903 został redaktorem naczelnym tego dziennika, a następnie, od r. 1905, jego wydawcą. Dr. Funder był duszą „Reichspost”. On ten dziennik rozwijał i postawił w szeregu najpoważniejszych czasopism katolickich, poświęcając temu zadaniu wszystkie swoje siły.

Przez osobiste i ideowe związki z ruchem chrześcijańsko-społecznym, na którego czele stał burmistrz

Wiednia, dr. Karol Lueger, „Reichspost” stała się organem tego stronnictwa i wywarła niemały wpływ na kształtowanie się opinii austriackiej.

Jednocześnie, aż do włączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, „Reichspost” była zawsze gorliwym i nieustraszoną obrońcą światopoglądu katolickiego. To spowodowało, że po zajęciu Wiednia i Austrii przez hitlerowców dra Fundera uwięzono

no i umieszczono w obozie koncentracyjnym, a kierownictwo „Reichspost” oddano w ręce narodowych socjalistów.

Było to dla tego dziennika początkiem końca. Dawni prenumeratorzy masowo odpadli, nowych pozyskać nie zdołano, gdyż „zglajchszaltowaną” prasę austriacką niemal w zupełności zastąpiła prasa z Niemiec Północnych.

NIE KUPUJ KOTA W WORKU

wypróbowane i uznane za najlepsze są nożyki do golenia **POŁONIA**



MARJAN MALKOWSKI

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Jednym słowem przyznaje pan, że zarobki nie wystarczały panu na utrzymanie i że musiał pan uciekać się do pomocy przyjaciół, względnie przyjaciółek.

Błady rumieniec padł na śniadę policzki Zogarta.

— Dobrze, — ciągnął dalej adwokat — a może opowie nam pan, czego chciał od pana profesora Brandla, gdy odwiedził go w jego mieszkaniu wieczorem, tuż przed swoim zniknięciem?

— Przyszedł omówić ze mną warunki mojej pracy.

— Czy nie przypuszczał pan, że profesor Brandl ma w tem jakiś interes?

— Nie rozumiem.

— Czy nie posiadał pan pewnego, powiedzmy przedmiotu, na którego odebraniu zależało Brandlowi.

— Nic nie wiem o tem — rzekł Zogart.

— Czy nie tego przedmiotu szukał pan potem w domu Brandla nocą? Wtedy, gdy przyłapał pana inspektor Biruza?

— Nie ma pan na to dowodów.

— Czy nie było to przypadkiem świadectwo wystawione przez pewnego psychjatrę, które ogłaszało profesora Brandla jako niepoczytalnego i nieodpowiedzialnego za swoje czyny, a które pan pragnął przy nadarzającej się sposobności wykorzystać? Czy to nie to świadectwo odebrał panu Brandl, uśpiwszy pana poprzednio narkotyzującym papierosem?

— To wszystko jest zmyślenie...

— To wszystko jest prawdą! Człowiek, który wymówił te słowa wychylił się właśnie z pozycji kolumny.

— Kto pan jest? — rzekł ostro przewodniczący.

— Nazywam się August Brandl i pragnę złożyć zeznanie w tej sprawie.

— Dlaczego nie zjawił się pan wcześniej?

— Byłem chory.

— Dobrze, więc zostanie pan za kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

pan to świadectwo?

— Odmawiam odpowiedzi.

— Czy nie zabrał go pan z kieszeni Pawła Brandla?

Zogart się wzdrygnął.

— Nie jestem złodziejem.

— O nie... okraść trupa, to nie znaczy tylko kraść... Co robił pan wieczorem 15 stycznia koło godziny 9.30?

— Tego nie pamiętam.

— Pan znał Eugenjusza Spokojnego?

— Nie... widywałem go czasem na schodach.

— Ale pytał pan o niego dozorcę, wywiadywał się, co robi, czy ma bliską rodzinę, krewnych, gdzie pracuje.

— Czy nie było to właśnie wtedy, gdy dentysta, do którego chodziła Krystyna Brandl, zamierzał się przeprowadzić?

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

o romans tylko chodziło. Wam chodziło o pracę profesora Brandla, pracę, której rezultaty chcieliście zdobyć dla siebie, ogłaszając uczonemu szaleńcem, gdy tylko ten dopnie swego celu. Było tylko nie wykrył się przed czasem pański stosunek z Krystyną Brandl... Na to trzeba było śmierci Pawła Brandla... I dlatego musiała umrzeć Krystyna Brandl!

Wszak ona nie nie wiedząc o wycie swego męża u pana, mogła samą ukazaniem się tylko zdradzić całą sprawę.

Zogart ścignął brwi, usta mu drżały.

— O co mnie pan posadza?!

— O zabójstwo Pawła Brandla i Krystyny Brandl!

— Bez dowodów? — rzekł drwiąco Zogart.

— Niema przeciwko panu mniej poszlak, niż przeciw oskarżonemu.

— Ale wówczas, gdy Krystyna Brandl została zabita, ja byłem razem z jej mężem w moim mieszkaniu!

— Ach był pan... to prawda, lecz, jak pan sam zeznał przed sądem, przez dziesięć minut został pan profesora samego.

— Tak, wyszedłem do drugiego wyjścia. Z mego mieszkania niema drugiego wyjścia.

— Pan nie potrzebował drugiego wyjścia. Oto jest plan mieszkania świadka i mieszkania oskarżonego. — Rubelek zwrócił się do sądu. — Oba mieszkania

znajdują się jedno nad drugim i tem się tylko różnią, że mieszkanie Spokojnego składa się z jednego pokoju, korytarza i łazienki, a mieszkanie świadka ma jeszcze drugi pokój z korytarzem. Łazienka jednak znajduje się nad łazienką Spokojnego. O toż jak to widać z planu domu, okna łazienek wypadają nawprost okien klatki schodowej. Krystyna szła po schodach, lecz nie do Spokojnego, jak sądziliśmy wszyscy, ona idzie wyżej, spóźniła się, więc pewnie nawet nie wstąpiła to dosyć, że Eugenjusz Spokojny czeka na nią u siebie, i nikt nie zauważył go wychodzącego z domu wtedy, gdy ona dopiero co tam weszła. Krystyna Brandl idzie na drugie piętro, w połowie schodów mija okno, zwrócona ku niemu lewym bokiem, może machinalnie spojrzeć w okno i trochę zwrócić się w tę stronę... I wtedy pada strzał z okna łazienki na drugim piętrze... To ten człowiek, przerażony obecnością jej męża u siebie, woli pozbawić życia kobietę, niż dopuścić, aby ona, nieświadoma niebezpieczeństwa, samą zjawieniem się swemu, teraz, zniweczyła jego plany na przyszłość i dowiodła pełnionej przedtem zbrodni...

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

— Ale ja go widzę. Przecież to jasne! Potrzeba było kogoś, kto kimby mogła się ukryć wasza znajomość, pana z Krystyną Brandl, lepiej było nawet, by Krystynę posiadano o romans z Eugenjuszem Spokojnym, niż żeby

— Nie widzę związku...

(D. a. a.)

POGODA NA DZIS

Pogoda zmienna z deszczem po-
stępującym z zachodu na wschód.
Niecno ciepło. Dość silne wiatry za-
chodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: „Książę Szirasu”.
Teatr Narodowy: „Szkoła obnowy”.
Teatr Polski: „Subretka”.
Teatr Letni: „Jean”.
Teatr Mały: „Rozwiedzmy się”.
Teatr Nowy: „Branie dusze”.
Teatr Ateneum: „Świętozek”.
Teatr Małkiewicz: „Odrobina miłości”.
Teatr Kameralny: „Glebna na zimnej”.
Koszyckie Studio Dramatyczne (Nowy Świat 19): „Wspaniały sąd”. Początek o godz. 8.15 wiecz.
Teatr Wielka Rewja: Widowisko w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawa!”. Początek o godz. 8.30 i 10-ej wiecz.
Cyrulik Warszawski: Inauguracyjna sa-
tyra „Naokoło Cyrulika”. Początek o godz. 8.30 i 10-ej wiecz.
Teatr „Buffo” (ul. Mokotowska 73):
„Porwanie Sabinek”. Początek o godz. 8 w.
Teatr 8.15: Operetka Kalmana „Książca Czardasza”.
Małe Qui Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Marszałkowska 12): „Nic nie wiadomo”.

TEATR WIELKI

Dzisiaj

KSIĄŻĘ SZIRASU

WTOREK, 11.X.

HARNASIE
I VERBUM NOBILE

972

INFORMACJA O FILMACH DOZWOL
DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Ten, którego ukochałam”.
Atlantyk: „Dziewięć młodości”.
Bałtyk: „Krzyk ulicy”.
Capino: „Jezebel”.
Capitol: „Słowiczki”.
Cineam: „Przygody Toma Szwajera”.
Czary: „Korsarze”.
Elite: „Dziewięć młodości” i „Milioner na tydzień”.
Europa: „Ludzie za mgłą”.
F. harmonia: „Pan Walerski”.
Hellas: „Królowa przedmieścia”.
Hollywood: „Perły i serce” oraz rewja.
Imperial: „Przygody Toma Szwajera”.
Italia: „Warszawska Cytaleta”.
Miejskie: „Obcym wstępnym”.
Kino parafji św. Andrzeja: „Będzie le-
piej”.
Majestic: „Zbłądziłem”.
Mewa: „Jej pierwszy bal” i „Złoto na ulicy”.
Nowa Tombola: „Człowiek, który żył dwa razy” i „Siódem policzkiem — niedem-
calowem”.
Palladium: „Królowa Śnieżka”.
Pelit Trianon: „Przy drzwiach zamknię-
tych” i „Karjera panny Joanny”.
Pan: „Ostatnia brygada”.
Klatka: „Jemite” i „Ślask Zaślubień”.
Bez (Długa 9): „Fedora” i „Pan Re-
ktor szaleje”.
Roma: „Olimpiada”.
Rej: „Amerykańska awantura” i „Dziki
Zachód”.
Sokol: „Huragan”.
Sorrento: „Wierna rzeka” i „Nocna przy-
goda”.
Studio: „5.000.000 szuka spadkobiercy”.
Sfinks: „Mateczka”.
Stylowy: „Naga prawda”.
Światowid: „Nieczynny”.
Świt: „Gdy kwitła bzy”.
Ton: „Znachor”.
Trzech: „Zbłądziłem”.
Victoria: „Fawel i Gawel”.

„KSIĄŻĘ SZIRASU”
W TEATRZE WIELKIM

Dzisiaj, w poniedziałek, zarzuca, zabawa-
na operetkę „Książę Szirasu” z przeniósł
Barbara Kozłowska, która w najsensacyj-
niejszej partii porwanej Amerykanki zdobyła sobie
ogromny sukces artystyczny. Obieady
dopiecia zgrany, wywołujący oklaski przy
otwartej scenie, zespół z Adamem Do-
boszem, Obarską, Szretterówną, Feliksem
Szczepańskim, Bełką i Stanisławem Zim-
czem na czele.

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

We wtorek dnia 11-go b. m. Teatr
Polski występuje z premierą pierwszej
sztuki nowogreckiej, pióra wybitnego
pisarza, dramaturga i publicysty no-
wogreckiego Spyrosa Melasa p. t. „Pa-
pa Nikolozos”. Rola tytułową odgrywa
Jan Kurnakowicz. Reżyseruj: Edmund
Wierciński.

Do dnia premiery, t.j. do poniedział-
ku włącznie grana będzie bez przerwy
ciecząca się wciąż ogromnym powodze-
niem „Subretka” z Stefanją Jarkowską
i Bogusławem Samborskim na czele wy-
bornej obsady.

Z TEATRU „BUFFO”

Oczekiwana premiera „Porwania Sa-
binek” braci Schoentaa w opracowa-
niu Juliana Tawima i w reżyserji dyr.
Warneckiego osiągnęła pełny sukces.
Widownia obdarza gorącymi oklaskami
wykonawców sztuki z Józefem Węgrzy-
nem i Michałem Zimczem na czele.

Stolica w „Dniu Rezerwisty”
Defilada przed Wodzem Naczelnym

Wczorajsza niedziela upłynęła
w Warszawie pod znakiem doro-
cznego święta armii rezerwowej
„Dnia Rezerwisty”.

Stolica przybrała odświętny wy-
gląd, ulice udekorowano flagami
o barwach narodowych.

Uroczystości rozpoczęły się
Mszą polową, odprawioną o godz.
10-ej na placu Marszałka Piłsud-
skiego.

Na placu uławiły się w kilku
rzutach kompanje Zw. Rezerwi-
stów, „Rodzina Rezerwistów”,
kompanje nieumundurowane i
klub motorowy Zw. Rezerwistów
w liczbie przeszło 100 członków
na motorach.

Przy dźwiękach marsza gene-
ralnego przybył na plac gen.
Jarnuszkiewicz jako komendant
główny Zw. Rezerwistów.

Bezpośrednio potem rozpoczę-
ła się Msza święta, którą odpra-
wił ks. prałat Wojtyński.

Po nabożeństwie nastąpiło zło-
żenie wieńca na grobie Nieznanego
Żołnierza przez władze Związku
Rezerwistów.

Przed uroczystością wręczenia
nowych proporców 14 kołom Zw.
Rezerwistów został odczytany roz-
kaz kom. okr. stoł. Zw. Rezerwi-
stów płk. Krudowskiego.

Następnie oddziały przemasze-
rowały do Belwederu, celem zło-
żenia hołdu pamięci Wielkiego
Marszałka. Gen. Jarnuszkiewicz
w asyście władz związku złożył
na stopniach pałacu Belweder-
skiego wieniec. Jednominutową
ciszą uczczono pamięć Marszałka
Józefa Piłsudskiego.

O godz. 12.30 udała się do Mar-
szałka Śmigłego-Rydza delegacja
w osobach gen. Jarnuszkiewicza,
dyr. Olszewskiego i wiceprezy-
denta Opińskiego.

Przy dźwiękach hymnu naro-
dowego Marsz. Śmigły-Rydz wy-
szedł na ulicę Klonową aby ode-
brać defiladę.

Zgromadzona publiczność wita-
ła oklaskami maszerujące dzia-
sko oddziały.

Bezpośrednio po defiladzie na
ul. Klonowej odbyła się w sali
Rady Miejskiej uroczysta akade-
mia.

Po odśpiewaniu przez chór
„Znicz”, pracowników gazowni
miejskiej, hymnu narodowego za-
gał akademje członek zarządu
okręgu stoł. Zw. Rezerw. dyr. Ol-
szewski, poczem inż. Miszułowicz
odczytał tekst „oddania hołdu
wodzom narodu” Bolesławowi

Chrobremu, Władysławowi Ło-
kietkowi, Władysławowi Jagielle,
Stefanowi Batoremu, Janowi Za-
moyskiemu, Stanisławowi Żółkie-
skiemu, Karolowi Chodkiewiczowi,
Stefanowi Czarnieckiemu, Ja-
nowi Sobieskiemu, Tadeuszowi
Kościuszce, Henrykowi Dąbrow-
skiemu, ks. Józefowi Poniatow-
skiemu, Romualdowi Traugottowi
i Marszałkowi Piłsudskiemu.
„Józef Piłsudski — pierwszy Mar-
szałek Polski, tak brzmi tekst hołdu,
— niezmordowaną pracą całego ży-
wota i potęgą swego geniuszu, o-
czyźny naszą z mroków niewoli wy-
prowadził. Twórca armii odrodzonej
Rzeczypospolitej i jej wódz, zwycię-
ski, wskrzeszonego państwa polskiego
naczelnik i jego przewodnik na dro-
żę do mocarstwowej wielkości. Ry-

cz bez skazy — zmarł ciałem, lecz
duch jego żyje w sercach naszych i
wiecznie żyć będzie.”

Uroczystości oddania hołdu
Wodzowi Narodu, obecni wystu-
chali stojąc.

Część koncertowa zakończyła
akademje.

Minister spraw wojskowych gen.
Kasprzycki, honorowy protektor
„Dnia Rezerwisty”, nie mogąc o-
sobicie wziąć udziału w dzisiej-
szym święcie, nadał depeszę
powitalną.

W uroczystościach na placu
Marsz. Piłsudskiego wziął udział
prezydent stolicy St. Szaryński.

Za zniewagę czi Marszałka Piłsudskiego
wyrok skazujący na 6 miesięcy więzienia

Z Łodzi donoszą:
Przed Sądem Okręgowym odbył
się pierwszy w Łodzi proces o obra-
żę czi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł 43-
letni Piotr Maciejewski właściciel
domu we wsi Place-Stoki.

O godz. 2-ej w nocy z 24 na 25
czerwca r. b. Maciejewski zapukał
do drzwi mieszkania swego lokato-
ra Michała Mikołajczyka, krzyżując
„otwórz, łobuzie!”. Gdy mu otwar-
to drzwi, począł się natrętnie do-
pominać o komorne. Ponieważ żo-
na Maciejewskiego zapowiedziała lo-
katorom, żeby Maciejewskiemu nie
płacić, bowiem każdy groźb przepie-
ja, Mikołajczyk odmówił.

Wynikła głośna awantura, w trak-
cie której Mikołajczyk przypomniał
gospodarzowi, że z powodu awan-
tury fizycznej. Do tego celu słu-
żyć będą przedewszystkiem, poza
wiadomościami sportowymi i trans-
misjami — pogadanki sportowo-
turyistyczne, poradniki sportowe, a
nawet recytacje z literatury spor-
towej.

KURJER RADJOWY

PRYMAS POLSKI
KS. KARDYNAŁ HLOND
mówi dziś przez radio

Dzisiaj o godz. 19.30 przemówi przed
mikrofonem poznańskim na fali o-
gólnopolskiej J. E. Prymas Polski,
ks. kardynał dr. A. Hlond. Przemówie-
nie będzie wygłoszone przez
Głową Kościoła Katolickiego w Pol-
sce z okazji Tygodnia Miłosierdzia.
Pozwoli ono radjosluchaczom prze-
żyć wzniosłe chwile przy głośnikach.

WSZYSTKO DLA SPORTU
W RADJO
w programie od jesieni do wiosny
1939 r.

Sezon sportowy znajdzie w pro-
gramie radiowym najpełniejsze u-
względnienie niezależnie od normal-
nej obsługi informacyjnej. Polskie
Radio prowadzi będzie akcję pro-
pagandową na rzecz sportu, oraz
akcję wychowawczą na rzecz kul-

został wyrzucony z posady na pocz-
cie.

W odpowiedzi na to, Maciejewski
oświadczył, iż został wyrzucony z
posady „za czasów Marsz. Piłsud-
skiego” i wyraził się przytem wyso-
ce obelżywie o Wielkim Marszałku.
Mikołajczyk zagroził gospodarzowi,
że o ile natychmiast nie opuści
mieszkania, złoży o tem zameldowa-
nie do policji. Maciejewski wyszedł,
ale następnego dnia wywołał znów
awanturę, co skłoniło Mikołajczyka
do złożenia zameldowania.

W śledztwie Maciejewski nie przy-
znał się do winy, aczkolwiek stwier-
dził, że istotnie został wydalony z
pracy za opłiństwo i obelżywe od-
zwianie się o Marsz. Piłsudskim.

W wyniku rozprawy Maciejewski
skazany został na 6 miesięcy wię-
zienia.

Zbliżająca się zima zapowiada
wiele sensacji sportowych; zadani-
em Polskiego Radja będzie wyko-
rzystać je w możliwie najszerszym
zakresie. W tym celu program no-
wego sezonu podzielony został na
trzy różne okresy.

Okres pierwszy od października
do połowy stycznia przeznaczony bę-
dzie propagandzie sezonu narciar-
skiego.

Okres drugi — od połowy stycz-
nia do końca lutego poświęcony bę-
dzie narciarskim mistrzostwom świa-
ta w Zakopanem.

Okres trzeci potrwa do maja ro-
ku 1939

Al. Capone na widowni

Herszt gangsterów skarży skarb państwa

Dawno już nie słyszeliśmy nic o
Al Capone'm, może już z pół ro-
ku cicho o tym królu bandytów,
swego czasu „wrogu Nr. 1” Amery-
ki, „wielkim” gangsterze, który
ma na swoim sumieniu niejedną
zbrodnię, niejedno życie ludzkie.

Ale nie martwmy się, powodzi
mu się wcale nieźle. Osadzono go
wprawdzie w więzieniu na wyspie
pod San Francisco za... malwersa-
cje podatkowe, bo innych przewie-
nień nie można mu było dowieść,
choć wszyscy o nich wiedzieli, ale
i tam nieźle mu się wiedzie. Jest
to właśnie jeden z paradoksów a-
merykańskiego życia, powodujący
zjawisko dla nas, Europejczyków
niezrozumiałe, że herszt bandy
przemysłowej, złodziej i wielokrot-
ny morderca żyje w luksusie na-
wet za kratami więzienia. Ameryka
ka może sobie na to widać poz-
wolić.

Al Capone więc nie tylko nie jest
pozbawiony wygod życiowych, nie-
tylko ma wszystko, czego mu po-
trzeba, ale nawet z więzienia kie-
ruje swoimi interesami. Formalnie
prowadzi je jego żona, otrzy-
mująca co dwa tygodnie dokładne
informacje od wyjątkowego wię-
źnia. Odwiedza go, odbywa długie

konferencje, przedstawia stan in-
teresów, dostaje wskazówki.

Cóż to za interesy?
Państwo Al Capone wpadli na
doskonały pomysł i złożyli fabrykę
„automatów do gry”. Produkuje
bilardy, grające szafy, jakies „gry
zrzecznościowe” — podobno z wiel-
kiem powodzeniem. Tak wielkiem,
że aż to wydaje się władzom po-
dejrzane, bo podobno nietylko gra-
jący wygrywają na tych automatach,
ile ich właściciele.

Dokonano więc rewizji w przed-
sięwzięciu państwa Al Capone,
zajęto księgi, opieczętowano maszyny
ny. Nic im jednak nie można było
zarzucić. Formalnie wszystko jest
w porządku. Kuty na wszystkie
strony gangster nawet z więzienia
tak potrafi pokierować swemi spra-
wami, by formalnie wszystko było
w porządku. Bo, że w rzeczywisto-
ści „coś” tam jest, to chyba ja-
sne, tem bardziej, że współwłaścici-
elami interesu okazali się... poli-
cjanci.

Zwrócono więc pani Al Capone
księgi, zdjęto pieczęcie — interes
znów idzie. Ale na tem nie koniec.
Teraz właśnie przychodzi sensa-
cja, taka prawdziwie amerykańska
sensacja: Al Capone skarży...
skarż państwa. O co? O odszko-
dowanie za straty poniesione przez
niego z tytułu unieruchomienia
przez władze przedsiębiorstwa, o bez-
prawne osadzenie go w więzieniu za
malwersacje, których, jak twierdzi,
nie było...

Nie jest przytem wykluczone, że
sprawę wygra, gdyż nie brak w A-
meryce głosów, że proces jego o os-
zustwa podatkowe był nieco nacią-
gnięty. Chciano go bowiem naresz-
cie unieszkodliwić, i, nie mając in-
nego sposobu, zrobiono to drogą po-
datkową.

Któż to zresztą wie, może było
tak, a może inaczej.
Faktem jednak jest, że Al Capone
nie skarży o odszkodowanie i że to
wzbudziło ogromną sensację.

Ameryka przecież nie byłaby
Ameryką, żeby z tej okazji nie
skorzystała prasa, żeby nie roz-
dmuchano „nowej afery Al Capone’a”
do rozmiarów wielkiego
skandalu. Mimo bowiem grozy ban-
dyckich wyczynów mistrza przemys-
tu, amerykański vox populi, zwi-
aszca na najniższych szczeblach
hierarchji społecznej, otoczył na-
zwiasko Al Capone’a nimbem nie-
zwykłości, nieprzeciętności, odwa-
gi zacierania z całym światem.

Wszystko więc, co z dawnym „wro-
giem Nr. 1” ma coś wspólnego,
jest już zgóry zerem dla prasy, ma-
terjałem na sensację.
I teraz więc Yankeei gorączkowo
śledzą bieg sprawy Al Capone’a.
Idą zakłady, trwają dyskusje: ma-
rację, nie ma racji; wygra, prze-
gra; 6-2, że wygra; 10-4, że prze-
gra — jest sensacja.
A przecież to się dopiero zaczę-
ło, padła dopiero zapowiedź wnie-
sienia skargi. Co będzie dalej, gdy
sprawie nadany będzie bieg?

Radjo

PNIEDZIALEK, 10 października
WARSZAWA I (Baszka)
6.30. „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35.
Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00.
Audyca dla szkół. 11.00 Audyca dla szkół.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audyca południowa. 13.00 Pogadanki
dla kucpów i rzemieślników. 13.30 Monodia
(śpiew gregoriański), homofonia i polifonia
— audyca muzyczna. 15.00 Teatr Wybra-
ni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania
znajduje przyjaciółkę”. 15.30 Muzyka obia-
dowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15
Kronika naukowa. 16.30 W 125-tą rocznicę
urodzin Giuseppe Verdiego. 17.15 „Litwa
współczesna” — reportaż. 17.30 Recital
śpiewaczy. 18.00 Audyca dla wsi. 18.30.
Audyca strzelecka. 19.00 Koncert organo-
wy. 19.30 Przemówienie Prymasa Polski
ks. kardynała dr. Augusta Hlonda. 20.35.
Dziennik wieczorny. 21.00 „Afryka śpiewa”
— audyca. 21.40 Nowości literackie. 22.00.
„Dzieje symfonji” — audyca. 22.55 Prze-
gląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dzien-
nika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Pol-
ski (w języku obcym).

PNIEDZIALEK, 10 października
16.15 Kronika naukowa. Fizyka.
16.30 W 125-tą rocznicę urodzin Giu-
seppe Verdiego.
17.30 Recital śpiewaczy Tooni Kroon.
19.00 Recital organowy Feliksa No-
wowiejskiego.
19.30 Przemówienie Prymasa Polski
ks. kardynała dr. Hlonda.
22.00 Dzieje symfonji.

WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Koncert or-
kiestry detej. 15.25 Fritz Kreisler: Kwat-
ret a-moll. 15.55 Giuseppe Verdi: „Kraal”
— opera. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45
Pare informacyj. 16.50 Kacik solistów. 17.10
Skąd się bierze stempel na mieście — po-
gadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy.
17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Drogi
rozwoju wielkiego przemysłu chemicznego.
21.20 Koncert popularny (płyty). 22.20 Mu-
zyka taneczna. 23.00 Utwory Józefa Haydna
(płyty).

WTOREK, 11 października
WARSZAWA I (Baszka)
6.30. „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35.
Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00.
Audyca dla szkół. 11.00 Audyca dla szkół.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audyca południowa. 15.00 „Mam 13
lat” — powieść Janiny Morawskiej dla mł-
dzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Mu-
zyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gos-
podarcze. 16.15 Przegląd aktualności finanso-
wo-gospodarczych. 16.25 Utwory fortepia-
nowe kompozytorów rosyjskich. 17.00 Z ży-
cia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej-
Curie — odczyt. 17.15 Dni kompozyto-
rów polskich. 17.30 „Z pieśnią po kraja”.
18.00 Audyca dla wsi. 19.30 Audyca dla
robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy.
20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Najpiękniej-
sze kwartety i kwintety klasycznych wiedeń-
skich. 21.55 Istota czystej sztuki ludowej—
odczyt. 22.10 Gaetano Donizetti: „La fa-
vrita” — opera. 22.55 Przegląd prasy. 23.00
Ostatnie wiadomości dziennika wieczorne-
go. 23.05 Wiadomości z Polski.

WTOREK, 11 października
17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii
Skłodowskiej-Curie — odczyt.
17.15 Duety kompozytorów polskich—
Halina Zachert i Jadwiga Radwan-
Młynarska.
21.00 Najpiękniejsze kwartety i kvin-
tety klasyków wiedeńskich.
21.55 Istota czystej sztuki ludowej—
odczyt.
22.10 Gaetano Donizetti: „La fa-
vrita” — opera.

WARSZAWA II (Mokotów).
14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00.
Zespół Wiesława Witkosa. 16.00 Koncert
solistów. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45
Pare informacyj. 16.50 Kacik solistów.
17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kul-
turalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (pły-
ty). 21.00 „Warszawa w literaturze” —
szkie literackie. 21.15 Wschodnie imprezy—
koncert rozrywkowy (płyty). 22.15 Muzyka
taneczna (płyty). 23.00 Georg Gershwin
(płyty).

KROTKOFAŁOWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.45. Dziennik w
języku polskim i angielskim. 0.55 Dziennik
Światowego Związku Polaków z Zagranicy.
1.00 Polska Kapela Ludowa. 2.00 „Kazi-
mierz Pułaski” — pogadanka w języku
angielskim. 2.10 Uczmy się polskiej piosenki.
2.30 Koncert lekkiej muzyki na dwa forte-
piany.

Bogactwo ze śmietników w budziecie społecznym Polski

Do najważniejszych gałęzi współczesnej wytwórczości należy przemysł żelazny. Wśród bogactw naturalnych Polski znajdują się znaczne pokłady rud żelaznych, jednak wydobywane z nich żelazo nie zaspakaja wielkich potrzeb polskiego hutnictwa.

Brakowi temu staramy się zapobiec przez użycie — jako surowca — żelaza starego, zużytego, czyli t. zw. złomu żelaznego, dodawanego do rudy przy jej wytopianiu.

I tu jednak nie jesteśmy samowystarczalni. Do roku 1937 Polska sprowadzała z zagranicy ogromne ilości starego żelastwa (589.000 tonn rocznie). A przecież w podwórkach naszych i w polach, w mieszkaniach i w piwnicach, w drwałkach i składkach, na strychach i śmietnikach, rdzewieją setki tonn odrzuconych nieużytków żelaznych: Polamane klucze, zámki i okucia, dziurawe garnki, pudełka z konserw, zardzewiałe blachy i wszelkie odpadki metalowe — to zmarnowane lekkomyślnie bogactwo. Odrzucając je na śmietnik, sprowadzamy potem za drogie pieniądze od obcych.

Rozumna oszczędność nie poz-

Pod adresem władz kolejowych

W Grodnie dają się odczuwać trudności w uzyskaniu dokładnych informacji o ruchu pociągów na st. Grodno. Ludzie przyjeźni pragnący się dowiedzieć o terminie wyjazdu z miasta, zmuszeni są udawać się na dworzec, na telefoniczne bowiem zapytania władze kolejowe odmawiają odpowiedzi, a miejscowe biuro „Orbisu” nie w każdej porze dnia jest czynne.

Czy nie należałoby zalecić komu należy, aby w wypadkach zwracania się do biur kolejowych z zapytaniami telefonicznymi, zainteresowani mogli być należycie o ruchu pociągów uświadomiani.

PIECZYWO
wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

Bieliznę
Galanterię
Trykotażę poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Żądajcie wyrobów
Kresowej Fabryki
Rowerów i Motocykli
„Niemen”

Hurt Polski

Pierwsza Chrześcijańska
Hurtownia Spożywczo-
Kolonialna w Grodnie
Witoldowa 10, tel. 656

poleca po cenach rynko-
wych w dużym wyborze
artykuły kolo-
nialno-spożywcze

Najgustowniejsza galanteria
Wykwintne kapelusze męskie

w dużym
wyborze
poleca
firma

B. CECHAŃSKI i S-wie
Grodno, ul. Dominikańska 14, telefon 523

wala nam na taką rozrzutność. Każdy kilogram złomu żelaznego, podniesiony z pod płotu i przekazany przez odpowiednie punkty skupu hutom polskim — to kilkadziesiąt groszy, zaoszczędzonych dla budżetu społecznego Polski.

Doceniając ten fakt, Zjednoczone Huty Żelazne zorganizowały na terenie całego państwa sieć zakupów złomu, a Ministerstwo W. R. i O. P. — pragnąc dopomóc tej akcji i wyrobić u młodzieży zmysł praktycznej oszczędności, poleciło prowadzenie zbiórki złomu żelaznego przez szkoły.

W niektórych okręgach szkolnych akcja ta dała piękne wyniki: szkoły zebrały około 400 ton żelastwa.

Tak np. inspektor szkół w Grajewie zebrał z końcem ub. r. szk. 59 tonn złomu, inspektor w Kobryniu-82 t., kierownik szkoły powszechnej w Ostrołęce zgromadził 33 t. W Grodnie pod koniec ub. r. szk. najpiękniejsze wyniki osiągnął kierownik t. zw. „Batorówki”, p. Bogucki: zebrał on w jednym dniu około 7 t. A poświęcił tylko jeden dzień szkolny (przeznaczony na wycieczkę do lasu) na obowiązkową zbiórkę. Każdy uczeń przyniósł z sobą kilka kg. złomu.

Z nowym rokiem szkolnym akcja zbiórki złomu została w szkołach wznowiona.

Będzie ona zataczać coraz szersze kręgi — aż się stanie regułą w dziedzinie naszej oszczędności.

Run na sklepy w domu K. K. O.

Odbudowa domu K. K. O. u wylotu na ul. Orzeszkowej miała być ukończona na 1 listopada rb. Zarząd K. K. O. spodziewał się nawet przeniesie tam w listopadzie swą siedzibę.

Tymczasem, po zburzeniu przegród w budynku, stwierdzono w nim liczne uszkodzenia; były one nawet tak znaczne, że zagrażały zawaleniem się sufitów.

W tych warunkach kierownictwo odbudowy musiało zburzyć część budynku i niektóre kondygnacje odbudować na nowo. Naraziło to K. K. O. na duże straty i uniemożliwiło zakończenie odbudowy na przewidywany termin.

Prawdopodobnie więc biura Kasy pozostaną przez zimę w dotychczasowym lokalu.

Jak wiadomo K.K.O. buduje na parterze 7 lokali sklepowych. Ze względu na pierwszorzędny punkt handlowy oraz bogato zaplanowane wystawy okienne lokale te są dziś przedmiotem marzeń zamożniejszych sfer kupieckich. Samych podań o wynajem sklepu dyrekcja K. K. O. otrzymała podobno około 30-tu. Zgłoszeń ustnych było podobno 3 razy tyle. Wydaje się mało prawdopodobnym by i lokale sklepowe stały się w tym roku nadającymi się do zamieszkania.

„TKANINA”

Grodno, ul. Dominikańska Nr 9

Watolina, Firanki, Welny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych

N. Frejdowicz

Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Batoiego 8, tel. 650

Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa

Ceny najniższe

LOS Y

do 1 kl. 43 loterii

wszyscy kupują w szczęśliwej kolekturze

O. Marejna, Grodno

Dominikańska 13, tel. 207 i 308. P. K. O. 80.679

gdzie ostatnio padło mnóstwo wygranych

Kto pragnie nabyć piękny przedmiot ze skóry lub poszukuje wykwintnego upominku — udaje się do

Niemeńskiej Fabryki Wyrobów Artystycznych
Grodno, Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Najprzedniejsze materiały
fabryk Bielskich i Łódzkich

w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)

H. Kossowski i Syn

Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu

Konrad Różański i S-ka

Grodno, Japiellońska 42, tel. 53

OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE

Higiena! Taniocść! Terminowa dostawa!

Proces Kozłowski

Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie stanęli w tych dniach: Florjan Kozłowski, obywatel ziemski z pod Grodna, bracia Adolf i Kazimierz Luckiewicz i Michał Trabinowicz — ostatni trzech — oskarżeni o zadanie ciężkich uszkodzeń ciała mieszkańcom Mostów Awdzięwskiemu i Łunkiewiczowi, pierwszy o naklanianie ich do tego.

Podłoże sprawy było dość niezwykle. Akt oskarżenia charakteryzuje Florjana Kozłowskiego, jako człowieka majątnego, zajmującego się „spijaniem swoich ludzi” i naklanianiem ich do bicia osób trzecich. W tym — według charakterystyki aktu oskarżenia — zogniskowały się wszelkie zainteresowania i dążenia Kozłowskiego. Pozostali tedy oskarżeni byli całkowicie zależni od niego. Pili na jego koszt, utrzymywali się z jego pieniędzy i bili kogo wskazał.

Sąd Okręgowy w Grodnie

zastosował wobec wszystkich oskarżonych surowy wymiar kary: Florjan Kozłowski został skazany na 5 lat więzienia, Kazimierz Luckiewicz na 3 lata, zaś pozostali dwaj — po 2 lata.

Od tego wyroku skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego.

Na wstępie rozprawy obrońca oskarżonych mecenas Firstenberg złożył wniosek o odroczenie sprawy i wezwanie w charakterze świadka księdza proboszcza w Mostach, dla oświetlenia dosadnej charakterystyki Kozłowskiego i stwierdzenia, że jest on w istocie człowiekiem spokojnym i działaczem społecznym i że ludzi utrzymywał wyłącznie z dobrego serca. Ponadto obrońca domagał się wezwania jeszcze innych świadków dla ustalenia, że poszkodowani sami nie są bez winy i że Awdziętowski jest człowiekiem z przeszłością. Po rozprawie Sąd Ap. uniewinnił Kozłowskiego i obniżył kary pozostałym oskarżonym.

Dźwięk. kino **„MALEŃKIE-LUX”** Horodniczańska 10
Początek seansów: 6, 8, 10.

DZIŚ! Przepiękna, wysoce melodyjna i arcyzabawna komedia muzyczno-spiewna DZIŚ!

„Muzyka dla Ciebie”

W roli filiternej Amerykanki — urocza, wiosniara Magda SCHNEIDER; w roli wychowanka trzech przybranych ojców — urodziwy Hans SOHNKER; arcykomiczny Paul KEMP

Nadprogram — aktualności.

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 **„P A N”** Wstęp od 25 gr.
początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15.

Wielki aktor Victor Mc LAGLEN i mistrz maski Borys KARLOFF w sensac. filmie na tle walk Legii Cudzoziemsk.

„Patrol na pustyni”

Wspaniały, pełen grozy dramat na pustyni! Bohaterstwo! Poświęcenie! Brawura!
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.

Dzisiaj seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Meksykańskie noce”** Początek 12, 2

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 **„APOLLO”** Wstęp od 40 gr.
Początek seansów: 6.15, 8.15, 10.15

Niezapomniany, genialny odtwórca „Znachora” K. JUNOSZA-STEPPOWSKI w największym filmie produkcji polskiej w/g głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza

„Profesor Wilczur”

(DALSZE DZIEJE „ZNACHORA”)

W nadprogramie: aktualia i dodatki.

Dzisiaj seanse popoł. Wstęp od 20 gr. **„Paryżanka”** Początek 12, 2, 4.

Kino dźwięk. **„HELIOS”** Ceny od 25 gr.
Początek seansów: 6, 8, 10.

Po raz pierwszy w Grodnie

Wspaniały film o szaleństwie i miłości p.t. **„Potęga złota”**

W rolach gł.: Edward ARNOLD, Gary GRANT, Frances FARMER

Wzrost i upadek największych potęg! Opętany żądzą złota człowiek, trząsł finansami świata, by zasypać klejnotami ukochaną kobietę.

Nadprogram aktualności i dodatków polski.

Dla młodzieży dozwolone. Ceny znacznie niższe.

Syndykat Rolniczy Grodzieński

Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14

Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalia do walki ze szkodnikami sadów.

Oszczędność to bogactwo! Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —

w Kasie Stefczyka w Grodnie

Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5 1/2% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.